Cena 10 groszy

Nr. 149 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, sobota 4 lipca 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Karygodna rozrzutność ministerstwa kol.

Wojna celna.

Niemieckie środki odwetowe przeciw zarządzeniom polskim.

BERLIN. Według oficjal. inform., gabinet Rzeszy uchwalił na ostatniem posiedzeniu represje, jakie mają być zastosowane w odpowiedzi na polski zakaz importu.

Uchwała gabinetu została już przedłożona Reichsratowi do aprobaty. Reichsrat jutro popołudniu poweźmie decyzję, poczem w piątek nastąpi opublikowanie zamierzonych represalji.

—:::—

Fatalna gospodarka w ministerstwie kolei.

Interpelacja posła tow. Hausnera. — Zamiast 450 tys. półtora miljona.

WARSZAWA, 2 lipca. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej poddano ostrej krytyce sprawę budowy kolei Kutno—Strzałków i Kutno—Zgierz. P. Gerliez podniósł, że budowę kolei rozpoczęto w r. 1920, a do tej chwili jej nieukończono, że ruchu towarowego na niej nie ma, że włożono w budowę około 40 miljonów złotych i że kwota ta nie amortyzuje się dlatego, że koleje są ciągle w budowie. Wyjaśnienia złożone przez dyrektora departamentu budowy ministerstwa kolejowego nie zadowoliły komisji, która uchwaliła zawezwać na najbliższe posiedzenie ministra kolei i zażądać od niego szczegółowych wyjaśnień. Następnie poruszono sprawę mieszkań kolejarzy na stacji Kowel, gdzie około kolejarzy mieszka od szeregu miesięcy w wagonach kolejowych i gdzie panują niesłychane stosunki hygieniczne — kilkadziesiąt dzieci zabitych zostało — przez pociągi. I w tej sprawie komisja postanowiła zażądać od ministra wyjaśnień.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa stoczni gdańskiej i stosunków ministerstwa kolei do tej stoczni.

P. Hausner podniósł sprawę druków kolejowych, zaznaczając, że jedna z drukarń ofiarowała dostawę wszystkich druków kolejowych za 450.000 zł. ministerstwo tej oferty nie przyjęło i poczyniło zamówienia, za które zapłaciło półtora miljona. Cały szereg posłów w ostry sposób krytykował gospodarkę ministra, przyczem zażądał, aby minister złożył w tych sprawach, szczegółowe wyjaśnienia. Poruszono także sprawę odbudowy prowizorjów mostowych, pochodzących jeszcze z czasów wojennych, zwłaszcza na wielkich linjach kolejowych.

P. Zagajewski zwrócił uwagę, że most kolejowy na linji LwówStanisławów znajduje się w bardzo złym stanie i każdej chwili możemy być odcięci od Rumunji, co ze stanowiska gospodarczego i politycznego nie jest dopuszczalne.

—:::—

Straszne skutki powodzi.

48.000 ludzi pozbawionych mieszkań. — 25 miljonów szkody.

WARSZAWA, 2. lipca. (AW). W górnem dorzeczu Wisły kulminacyjny punkt przyboru wody już minął i obecnie poziom wody zaczyna opadać. Natomiast w średnim biegu Wisły włącznie do Warszawy pracuje kilkuset robotników, saperów i harcerzy, którzy budują względnie podwyższają wał ochronny.

KRAKÓW, 2. lipca. (Pat.). Wczoraj przyjechał tu minister spraw wewn. p. Raczkiewicz. Po konferencji z wojewodą Kowalikowskim, w jego towarzystwie, przy udziale dyrektora robót publ. p. Dudyka wyjechał p. minister do miejscowości objętych powodzią. Wyjechano statkiem do Okleśnej, w powiecie chrzanowskim a wrócono prawym brzegiem Wisły przez Brzeźnicę i Wielkie Drogi w powiecie wadowickim.

—:::—

Skutki powodzi w krakowskiem.

KRAKÓW, 2. lipca. (Pat). „Głos Narodu“ komunikuje: Według szczegółowej statystyki dyrekcji robót publicznych w 50 gminach 5 powiatów a to krakowskiego, wielickiego, katowickiego, bialskiego i krzyżanowskiego powódź zniszczyła 21.880 morgów pól a 47.850 mieszkańców pozbawiła dachu nad głową lub też bezpośrednio zagroziła. Inne powiaty jak oświęcimski, nowotarski, nowosądecki i gorlicki poniosły również olbrzymie szkody. Według prowizorycznych obliczeń szkody w wymienionych powyżej 5 powiatach wynoszą 20 miljonów zł. Wojewoda Kowalikowski zażądał od ministerstwa 200.000 złotych na doraźną pomoc żywnościową po jednym złotym na osobę. Dalsza akcja pomocy jest uzależniona od rozmiarów katastrofy.

Odwołanie posiedzenia Rady Nacz. P. P. S.

WARSZAWA, 2. lipca. (Tel. wł.). Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. zwołane na niedzielę 5. lipca b. r. zostało odwołane.

—:::—

Kwestja bilonu.

Oświadczenie premiera Grabskiego. — Dalszej emisji bilonu nie będzie.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji senackiej skarbowo-budżetowej obecny był p. premier Grabski.

P. Adelmann poruszył kwestję bilonu podnosząc, że od 1 lipca br. wypuszczono bilonu za 180 miljonów, co jest w znacznej dysproporcji ilości banknotów bankowych i co sprowadza dysagio dla bilonu. Mówca zapytuje, czy minister zamierza zapobiec dewaluacji bilonu wypłaty bilonem dalej będą uskuteczniane.

Premier Grabski oświadczył, że dla skarbu nie wynikły z tego powodu żadne trudności, gdyż rząd ma w Banku 8-em miljonów banknotów lecz wynikły stąd pewne trudności dla życia gospodarczego. Bank Polski ma możność opanowania każdej chwili spekulacji, zwłaszcza, że prezes Banku polskiego będzie w tym kierunku stosował nadal liberalniejszą politykę. Dalsza emisja bilonu jest wykluczna, chociaż życie gospodarcze wymaga większych sum bilonu. Rząd zrezygnował na najbliższe dwa miesiące z zamówień na dostawy i inwestycje, ponieważ niechce dalszych emisji bilonowych.

Sytuacja gospodarcza poprawia się, ostatnia dekada w Banku Polskim zamyka się plusem i niema dalszego odpływu walut. Dnia 15 bm wpłynie pożyczka jednego miljona funt. szterl. co dla rolnictwa wprowadzi poprawę sytuacji. Dochody z ceł nie zmalały. W końcu premier mówił o zasiłkach dla powodzian, które wypłacono bilonem.

—:::—

Nowe gwałty na pograniczu sowieckim.

WARSZAWA, 2 lipca. (AW.) „Ekspres Por.“ donosi o nowym zuchwałym napadzie band sowieckich na terytorjum polskie. Koło miejscowości Derkały Wielkie w pow. Krzemienieckim por. Mączyński, sprawdzający posterunki pograniczne został porwany przez bandę żołnierzy sowieckich i zawleczony na drugą stronę granicy. Min. z zagran. zaprotestowało w ostrej formie przeciwko temu nowemu gwałtowi. Dzienniki — prawie codzień donoszą o nowych napadach band dywersyjnych wzdłuż całego pogranicza.

WARSZAWA, 2. lipca. (AW). Między min. spr. zagr. a rządem sowieckim odbywa się wymiana w sprawie wydania porwanego onegdaj przez pograniczną straż sowiecką oficera polskiego por. Mączyńskiego z Korp. Ochrony Pogranicza. W odpowiedzi bowiem na podstępne porwanie por. Mączyńskiego żołnierze polscy pochwycili kilku żołnierzy sowieckich, skutkiem czego powstał incydent, który zlikwidowany będzie w drodze dyplomatycznej.

—:::—

Młodzież warszawska przeciw oszczercom.

Uchwała Koła Polonistów Studentów Uniw. Warsz. z powodu ataków na St. Żeromskiego,

powzięta na zebraniu walnem dnia 27 czerwca 1925 roku.

W końcu roku ubiegłego ukazała się powieść St. Żeromskiego p. t.: „Przedwiośnie“, w której znakomity pisarz Polski współczesnej dał wyraz swej nieustającej i twórczej trosce o losy narodu. Rdzeniem tej ostatniej powieści Żeromskiego jest idea pozytywnej pracy nad budową wzorowej państwowości naszej przy rewizji tego, co w tym zakresie zrobiono dotychczas, a jednocześnie groźba na przyszłość w razie gdyby realizacja tej idei odbywała się w tempie powolnym.

Tak pojęta myśl autora spotkała się z najwyższym uznaniem w sercach społeczeństwa, poczuwającego się do odpowiedzialności za obecne i przyszłe dzieje naszego państwa i narodu. Nie wszyscy jednak zrozumieli tę wielką ideę „Przedwiośnia“. Odezwały się w ostatnich czasach głosy oskarżające Żeromskiego o szerzenie idei antypaństwowych i niemoralnych, o wywieranie deprawującego wpływu na młodzież etc.

Tak daleko posunięte niezrozumienie oburzyło do głębi młodzież polską, zgrupowaną w Kole Polonistów Studentów U. W., która gorąco protestuje przeciw podobnym wystąpieniom, a jednocześnie składa wyrazy hołdu i uwielbienia wielkiemu pisarzowi, dla którego zagadnienie bytu narodu i jego postępu moralnego jest wciąż najżywotniejszą sprawą.

—:::—

Posłowie socjalistyczni domagają się pomocy dla powodzian.

Około 200.000 ludzi straciło mienie — Rząd asygnuje pieniądze na doraźną pomoc.

WARSZAWA, 2. lipca. Z inicjatywy tow. pos. Moraczewskiego odbyła się onegdaj pod przewodnictwem Marszałka Rataja konferencja posłów z Małopolski. W konferencji wziął udział Premier Grabski, Min. Spr. Wewn. p. Raczkiewicz i Min. Rob. Publ. p. Rybczyński. Ze Zw. P. P. S. byli obecni tow. tow. Diamand, Hausner, Marek i Moraczewski.

Marsz. Rataj podał, jako przedmiot konferencji szkody wyrządzone przez powódź w Małopolsce. Towarzysze nasi w dyskusji zażądali wydatniejszej pomocy dla powodzian ze strony wojska oraz wysłania na zagrożone tereny wszystkich wolnych w Państwie oddziałów saperskich, aby ratować życie i dobytek ludności. Wedle przedstawień posłów i relacji Rządu klęską powodzi dotknięta jest południowa część Wschod. Małopolski i cała Małopolska środkowa i zachodnia. Przypuszczalnie około 200 tys. rodzin straciło mienie w powodzi.

Rozmiary katastrofy są bardzo wielkie, z powodu nieustających deszczów katastrofa grozi rozszerzeniem się na inne dzielnice Państwa.

Tow. dr. Marek zażądał, by Rząd na doraźną pomoc w żywności dla powodzian przeznaczył conajmniej 10 milj. zł. do dyspozycji władz miejscowych.

Premier Grabski z początku, zdaje się, niedoceniał powagi sytuacji, w końcu jednak oświadczył, że Rząd gotów jest wyasygnować natychmiast 100.000 złotych każdemu z wojewodów na doraźną pomoc. Zdecydowano również powołanie do życia Państwowego Komitetu Pomocy dla Powodzian z Prezydentem Wojciechowskim na czele.

—:::—

Coraz większy udział kobiet w życiu politycznem.

W zachodniej Australji, niedawno wybrano posełkę — czy jak poprawniej powiedzieć należy, posła-kobietę, jako reprezentantkę partji robotniczej. Miss May Holman piastowała poprzednio mandat, jako zastępczyni swego ojca. Holman jest generalnym sekretarzem organizacji zawodowej robotników drzewnych i cieśli, których famil je stanowią wielką część wyborców okręgu. Mimo swej młodości — pani Holman liczy zaledwie 30 lat — zajęta była przez 14 zgórą lat, jako sekretarka i asystentka swego ojca i obznajomiona jest dokładnie ze sprawami organizacji.

Może poraz pierwszy poseł kobiecy obejmuje stanowisko poselskie po ojcu. Natomiast są w Anglji trzy żeńskie członkinie, które zajęły miejsca po swych zmarłych mężach Lady Astor, zasiadła w Izbie, ponieważ mąż jej wszedł do Senatu; natomiast pani Wintrinham i księżna Atholl, po śmierci swych mężów.

W Stanach Zjednoczonych weszła też gubernatorka p. Ferguson na miejsce swego męża. Ale p. Ferguson nie umarł, lecz musiał ustąpić ponieważ z powodu procesu, jaki mu wytoczono na podstawie oskarżeń, został pozbawiony praw. Zdaje się jednak, że szerokie masy nie bardzo wierzą w jego winy i uważają go za ofiarę intryg. Toteż żona jego demonstracyjnie została wybrana w jego miejsce gubernatorem. Jest publiczną tajemnicą, że mąż z poza kulis udziela jej cennej pomocy w spełnianiu obowiązków. — Jakiego rodzaju były te intrygi, zgadnąć można z faktu, że znany Kukluks-Klen należy do przeciwników pana Fergusona.

Premier Nowofundlandji, Mouroe, jest gorącym przyjacielem i zwolennikiem prawa głosowania dla kobiet i ma zamiar wniesienia w jak najkrótszym czasie przedłożenia w sprawie zupełnego równouprawnienia kobiet.

Ostatnio otwarto też trybunały dla młodocianych przestępców z sędziami—kobietami w Indjach. — Pierwszy taki sędzia-kobieta w Madrasie okazuje ogromne zdolności.

W Brazylji wniesiono do Izby wniosek, który żąda dla kobiet prawa wybieralności do wszystkich, najwyższych urzędów państwowych, nawet na prezydenta państwa.

Pierwsi żeńscy oficerowie marynarki handlowej w Ameryce niedawno zostali oficjalnie uznani. Berenika Schmid i Rebeka Adelman prowadzą własny statek, którego pierwsza podróż skierowaną była do Palestyny.

Bezrobocie w Anglji.

LONDYN, 2 lipca. Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby gmin debatowano nad wnioskiem Partji pracy w sprawie bezrobocia. Macdonald stwierdził, że w ostatnich miesiącach armja bezrobotnych wzrosła bezprzykładnie. Rząd nie wykazał potrzebnej energji w celu wytworzenia warunków, umożliwiający większy popyt na pracę, jak wogóle postępuje opieszale w kwestji bezrobocia.

Prezydent ministrów Baldwin, poinformował, że rząd rozważa „pewne“ plany, a między innemi zastanawia się nad tem, czy nie możnaby zmniejszyć bezrobocia przez udzielenie subwencji przedsiębiorstwom.

—:::—

Kapitaliści prą do konfliktu z górnikami.

LONDYN, 2 lipca. Angielscy właściciele kopalń równocześnie z formalnem wypowiedzeniem umów cennikowych w górnictwie wysłali do Zw. Zawodowego górników komunikat, w którym oświadczają, że robotnicy muszą się zgodzić albo na przedłużenie 7-godzinnego dnia pracy do 8 godzin, albo na odpowiednią zniżkę płac. Sekretarz Zw. zawodowego angielskich górników stwierdził, że ten komunikat uważa w obecnej chwili za otwarte wypowiedzenie wojny górnikom.

Kryzys, zagrażający górnictwu, poczyna rozszerzać się i na inne gałęzie przemysłu. Jako zaostrzenie ogólnej sytuacji należy uważać, wybuch konfliktu o podwyżkę płac w przemyśle transportowym.

JAN BUCHHOLZ

Chinina i miłość.

I.

Kapitan Rolf Hansen, dowódca stacji Utandi w Kongo, właśnie ukończył śniadanie. Powstał, zapalił fajkę i wyszedł na werandę. W końcu ułożył się w leżaku, spojrzał na zegarek i stwierdził, że jest godzina 1 minut 15. — Wielki Boże — westchnął — jeszcze trzy godziny, zanim mi znowu dadzą coś zjeść, całe trzy godziny nudy i bezczynności.

Niedziela w Utandi była jeszcze stokroć gorsza, niż piekło dnia poprzedniego. Rolf Hansen zazdrościł kurom, które bez względu na skwar i niedzielę leżały w piachu szerokiego gościńca i grzały się na słońcu. Niema innego wyjścia jak tylko spać.

Drzemał tak już z chwilę, zdawało mu się, że słyszy kroki na schodach werandy. Otworzył oczy i dojrzał plecy sierżanta Ferranda. Czegoż on chce? — Ach, do djabła z nim, pomyślał Rolf Hansen i obrócił się na leżaku, przykładając drugi policzek do gorącego płótna.

W pół godziny później znowu posłyszał kroki, które ucichły u rogu domu kapitana Hansena. Znowu spojrzenie z rozespanych oczu, znowu ten przeklęty sierżant, który zamierza się oddalić.

— Ferrand!

— Rozkaz, panie kapitanie!

— Co się stało?

— Nic, panie kapitanie

— Pocóż w takim razie, do pioruna, łazisz dookoła mego domu.

— Nie chciałbym panu kapitanowi przeszkadzać w spaniu.

Rolf Hansen zmarszczył brwi; nie wiedział czy woli spać, czy żeby mu przeszkadzano Wreszcie zdecydował się na to drugie.

— Jużeśmi przecie przeszkodził. O co idzie?

— Dostałem list, którego nie rozumiem. Pisany po angielsku.

— Pokaż

Sierżant wszedł po stopniach werandy i podał list. Rolf Hansen natychmiast poznał. że to list od kobiety. Koperta koloru lila, podbita bibułką. Przeczytał i przetłumaczył — sama słodycz i miłość — „tęsknię za tobą, chybaś mnie jeszcze nie zapomniał? Kiedy wracasz? Twoja wierna, Edna Best“.

— Tak, to jest treść listu — rzekł Hansen, wyciągając się na leżaku.

— Bardzo dziękuję — rzekł Ferrand, wziął list i schował go do kieszeni bluzy.

— A czy potrafisz odpowiedzieć? Czy ta mała umie po francusku?

— Nie.

— A zatem?

— Ach, panie kapitanie — nie odpiszę jej. Ja nie umiem po angielsku, a ona po francusku — z tego i tak nic nie będzie. Zresztą w liście i tak nie było nic innego, jak to, co zawsze piszą dziewczęta.

Rolf Hansen skinął głową. Potem pomyślał chwilę, odchrząknął i rzekł:

— Odpiszę za ciebie na ten list Ferrandzie. — Siadaj tymczasem — tam w pudełku są papierosy.

— Dziękuję — rzekł Ferrand zażenowany i usiadł.

Kapitan Hansen nie wiedział, czy robi dobrze, spoufalając się z sierżantem.

Ale było mu wszystko jedno, byle zabić czas. Ze zmarszczonem czołem napisał z dziesięć wierszy możliwie poetycznych, że on — Ferrand — nie zapomniał Edny i kocha ją tak samo, jak ona jego, jednakże niestety, nie tak prędko będzie mógł wrócić do Europy. Przeczytał to Ferrandowi po francusku, który pokiwał głową, równocześnie zabijając muchę na kolanie.

Komitet Wykonawczy Rady Związków Zawodowych do robotników i robotnic miasta Lwowa!

Towarzysze! Towarzyszki!

Dzięki solidarności klasy pracującej, manifestacja za pracą i chlebem, zainicjowana przez Komitet Wykonawczy Rady Zawod. na dzień 23. czerwca ub. mies. wypadła imponująco. Mamy wrażenie, że manifestacja ta, która zgromadziła na dziedzińcu ratuszowym wielotysięczne, karne masy robotnicze poruszyła nareszcie czynniki rządowe i obywatelskie a nawet banki do energiczniejszego zajęcia się sprawą rozbudowy i bezrobocia. Okazało się przy tem, że pozostały z czasów austrjackich bałagan biurokratyczny nie jest jeszcze na wymarciu i to ciąży na losie klasy robotniczej i zagraża jej bytowaniu.

Pan prezydent ministrów miał podobno dać pieniądze na rozpoczęcie budów. Banki jednak tych pieniędzy nie otrzymały. Twierdzono bowiem, że pieniędzy tych nikt nie żąda pomimo, że instytucje te zasypane były podaniami o udzielenie pożyczek budowlanych.

I jeśli sprawy te, w części także dzięki tej manifestacji wyszły na wierzch, dowodzi to jak bardzo potrzebną była nasza demonstracja.

Powaga Zgromadzenia, posłuch i dokładne wykonanie poleceń Komitetu Wyk. Rady Zawodowej przez ogół pracujących, dały tej manifestacji charakter poważny i przekonywujący, że ogół ten, zorganizowany w związkach zawodowych to siła z którą liczyć się musi i rząd i czynniki przemysłowe.

Incydent z policją po manifestacji opanowany w końcu przez zorganizowanych towarzyszy nie zepsuł całości i powagi manifestacji, wykazał tylko, że w pracy organizacyjnej ma się jeszcze wiele do zdziałania chociażby w tym kierunku, aby nieuświadomieni robotnicy nie wyłamywali się nawet w drobnych szczegółach z nakazów i ram organizacyjnych, aby nie dawali się prowokować nieprzyjaciołom klasy robotniczej i ich pachołkom.

Musimy więc budować i umacniać nasze organizacje, aby skutecznie walczyć o chleb i o pracę, gdyż nie można oddawać się złudzeniu, że wszystko zrobią za nas i dla nas sfery rządowe.

Jedynie drogą usilnej pracy w organizacjach, gotowością do ofiarności moralnej i materjalnej zbliżać się będziemy do stanu, w którym chleba i pracy nikomu nie będzie brakowało.

Za stawienie się ochotne na nasz zew, uważamy za konieczne złożyć podziękowanie ogółowi towarzyszy, robotnikom polskim, ukraińskim i żydowskim zorganizowanym w związkach zawodowych za solidarne wystąpienie i ścisłe przestrzeganie uchwał i nakazów Rady Zawodowej. W szczególności zaś należy się podziękowanie towarzyszom kolejarzom warsztatowcom, towarzyszom elektrykarzom z tow. W. Laskowskim na czele i tym wszystkim, którzy z własnym uszczerbkiem nie wahali się zadokumentować swojej robotniczej solidarności.

W końcu jeszcze raz zwracamy się do towarzyszy wszystkich zawodów by w pracy organizacyjnej nie ustawali ani na chwilę, gdyż jutro nasze wciąż jeszcze niepewne a przeciw sobie mamy zorganizowany kapitał i klasy posiadające, które nas ani bronić ani oszczędzać nie będą.

Z Prezydjum Rady Robotn Zw. Zaw.: Kornel Żelaszkiewicz, przewodniczący; Andrzej Andrasik, Bronisław Skalak, Iwan Kuśnir sekretarze.

Jak Gorkij uczył czytać?

Maksym Gorkij, słynny rosyjski poeta, wygłosił niedawno w nowoutworzonem stowarzyszeniu rosyjskiem „Kultura a wolność“ odczyt, przyczem opowiedział następującą historyjkę z własnego życia.

W czasie, w którym ona się zdarzyła, poeta wynajął się jako dzienny robotnik ziemny. Towarzysze jego byli wszyscy prostymi zupełnie niewykształconymi ludźmi, którzy nie umieli nawet czytać, i pisać, a którym poeta z całym młodzieńczym zapałem usiłując wyjaśnić, ile szczęścia i błogości daje dobra książka, opowiadał często, co czytał, bądź odczytywał piękne miejsca z książek, które posiadał. Wszak i jemu dopiero nowe życie wzeszło było przez książki.

„Nie jestem w stanie Wam wypowiedzieć“ — wyznał poeta w ciągu tego swego wykładu — jakiego wrażenia sam doznawałem po każdej przeczytanej książce, które otwierało niejako dla mnie okno na nieznany dotychczas świat, opowiadając mi o ludziach, uczuciach, myślach i stosunkach, o których do owego czasu nie miałem pojęcia. Toteż zdawało mi się, że życie, które mnie otaczało, to wszystko srogie, brudne i surowe, co widziałem codziennie, było czemś nierzeczywistem, czemś, co być nie powinno było; zaś dobrem i właściwem i rzeczywistem było to, co znachodziło się w książce, gdzie wszystko było tak rozumne, tak piękne, i ludzkie. — Udawało mi się, choć nie zawsze, zagrzewać moich chłopów do tego, co im opowiadałem, a rezultaty te umacniały mnie jeszcze w wierze w żywą, pobudzającą moc książek.

Wasilij Rybakow, młody, ponuro wyglądający siłacz, który miał specjalną przyjemność w poszturkiwaniu i popychaniu swoich bliźnich, przyczem słowa jednego nie tracił, tak, że wszyscy uciekali od niego, jak od djabła; milczący zawalidroga, pociągnął mnie pewnego dnia, w szyneczku na stronę i rzekł:

— Aleksy, naucz mnie czytać książki. Dostaniesz za to odemnie pół rubla. Ale, jeżeli mnie nie wyuczysz zmaskruję cię i unieszczęśliwię; na to przysięgam ci.

Mówiąc to, przeżegnał się zamaszyście.

Bałem się jego posępnej, złej natury i w godzinach tych dość ciężko było mi na duszy. Ale po niedługim czasie wcale dobrze ułożyły się stosunki między nami. Niezwykła dla niego praca uczyniła Rybakowa wytrwalszym, a pojmował wcale dobrze. W miesiąc później, powróciwszy wieczorem z roboty do domu, przywołał mnie do siebie tajemniczem skinieniem, wyciągnął z pod czapki pomięty świstek papieru i zamruczał niesłychanie wzruszony:

— Popatrz, zdarłem to z parkanu. Tu napisane... co? zaczekaj... „dom do sprzedania“... czy tak? Dom do sprzedania?

— Tak jest.

Rybaków stał ze skąpanem w pocie czołem, patrząc szeroko rozwartemi oczyma na świstek papieru: Milczał chwilę, potem porwał mnie za ramiona i mówił całkiem cicho, kołysząc mnie to w jedną, to w drugą stronę.

— Czy rozumiesz? Patrzę na parkan i oto zdaje mi się, jak gdyby ktoś szepnął mi: dom na sprzedaż. Boże miłosierny. On szepcze niejako... Słuchaj. Aleksy, czy nagrawdę wyuczyłem się czegoś, co?...

— Czytaj dalej.

Zanurzył nos w papierze i sylabizował głuchym głosem dalej:

— „Dwu- pię- tro- wy dom“... czy tak?... „na fun- da- men-cie ka-mien—nym“...

Twarz jego rozlała się w szerokim uśmiechu, kiwał głową i siarczyście zaklął, poczem starannie zwinął świstek kwicząc formalnie z radości.

Schowam sobie go, jako pierwszy. Boże ty dobry i Stwórca! Czy rozumiecie?... oto szepcze ci to po prostu do ucha... Czysty cud!

Uśmiechałem się obserwując tę radość prostaczą, to dziecięce wzruszające zdziwienie, że oto i on ma teraz udział w wielkiej tajemnicy: pojmowania myśli, wyrazów i duszy kogoś innego przy pomocy kilku drobnych czarnych znaczków.

—:::—

Wspólny interes ich połączył.

Utworzenie francusko-niemieckiego syndykatu żelaznego.

Z Berlina donoszą: Rokowania w sprawie utworzenia francusko - niemieckiego syndykatu żelaznego doprowadziły do porozumienia.

Francja otrzymała prawo eksportu rudy żelaznej z Alzacji i Lotaryngji. Francja i Niemcy będą kontrolowały własne rynki krajowe. Dla dostaw surowca i wytapiania francuskiej rudy w Niemczech, oraz celem dostawy węgla z Zagłębia Ruhry do francuskich hut żelaznych zawarta zostanie umowa długoterminowa. Syndykat żelazny francusko - niemiecki przewiduje na zasadzie wzajemności udział w zyskach przedsiębiorstw.

—:::—

— Przyniosę markę pocztową — rzekł, podnosząc się z krzesła.

— Nie potrzeba — odrzekł Hansen.

Ferrand stanął na baczność, i odszedł, zostawiając list, a gdy znikł już w lesie, kapitan zerwał czerwony kwiatek i z tragicznym uśmiechem włożył go w list do Edny Best.

II.

Minęło dwa razy po 45 dni, zanim Rolf Hansen i sierżant powrócili znów do tej sprawy. Od Edny nadszedł mianowicie znowu list a w nim fotografia. Ferrand był nieco dumny z tej fotografji, bo dziewczyna była rzeczywiście bardzo ładna. Chciał oprawić portrecik i powiesić u siebie na ścianie. Uśmiechnął się pod wąsem na myśl jakie zazdrosne będą jego trzy murzynki na widok fotografji.

Potem zaczął opowiadać, jak się zapoznał z Edną. Gdy był w domu na urlopie, zwichnął na statku kolano tak fatalnie, że stopę miał prawie palcami do wewnątrz. Na koszt rządowy dostał się do lazaretu w Brukseli, gdzie Edna była masażystką. Nie miała matki. Ojciec jej był ogrodnikiem w okolicy Londynu, posiadał wielkie plantacje pomidorów, ale o gotówce nie ma mowy, dodał, znacząco machnąwszy ręką.

Ferrand nie wspomniał ani słowem o powstaniu i dziejach właściwego stosunku miłosnego. Uważał siebie za mężczyznę, któremu żadna się nie oprze, to też miłostka między nim, a jakąkolwiek kobietą nie była dla niego nic ważnego.

Rolf Hansen jeszcze raz przeczytał list. Edna zapytywała, czy nie mogłaby przybyć do Ferranda do Utandi, gdzie wolałaby przygody w dalekim kraju, niż życie w cichym szpitalu, gdzie niema prawie z kim mówić. Z Ferrandem wprawdzie też będzie jej się trudno porozumieć, list jego wskazuje jednak, że porobił w angielskim znaczne postępy... — „Tysiączne dzięki za czerwony kwiatek“ — ale to zdanie Hansen opuścił.

— No, i cóż jej odpowiesz?

— Ach, to samo co i tamtym razem. Byle jakieś głupstwo.

— Czy chcesz, żeby przyjechała?

— Nie.. nie.. nie... panie kapitanie!

I tak Rolf Hansen napisał drugi swój list miłosny do Edny Best.

III.

W dwa tygodnie potem Ferrand wysłany został na ekspedycję w górę rzeki. Miał ze sobą czterech murzynów i mieszkał we wsi Ma.

(Dok. nast.).

—:::—

Przypomina się Członkom „Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego“, że udział w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia wynosi 25·-- zł. i musi być do 3 miesięcy uzupełniony. Po tym terminie wszyscy, którzy nie uzupełnią udziału, zostaną z listy członków wykreśleni.

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 lipca

RUCH NA LINJI LWÓW—SIANKI. Po skutecznionej naprawie przestrzeni i usunięciu przeszkód spowodowanych wylewami podjęty został dziś 1-go lipca, ogólny ruch na odcinku Stary Sambor—Strzyłki-Topolnica linji Lwów-Sianki, oraz na odcinku Bachórz—Dynów linji wąskotorowej Przeworsk Wąski Dynów.

FAŁSZYWE DWUZŁOTOWE MONETY W OBIEGU. Marja Michałusiowa, wieśniaczka z Grzybowic Wielkich, usiłowała zapłacić na zakupione wędliny w sklepie p. Józefa Kotowicza przy ul. Żółkiewskiej fałszywą monetą dwuzłotową. Wieśniaczkę tę przytrzymano i oddano w ręce policji. Podczas przesłuchiwania zeznała ona, że falsyfikat ten wręczyła jej w Rynku nieznana jej żydówka tytułem zapłaty za zakupione u niej jarzyny. Michałusiową pozostawiono na wolnej stopie, fałszywą zaś monetę zdeponowano.

POSTRZELONY PODCZAS OBLĘŻENIA BANDYTÓW. Do szpitala we Lwowie przywieziono p. Piotra Wachla, posterunkowego z Krosna, który został postrzelony w bok lewy w czasie walki z bandą Mitkowskiego i Muchy. Aresztowanego opryszka Maczugę, wraz z „narzeczonemi“ Mitkowskiego 18-letnią Teresę Półtorak i 20-letnią Zofję Schuda, odstawiła policja do sądu doraźnego w Przemyślu. Rozgromienie tej szajki bandyskiej wywołało wielkie wrażenie w tamtejszych powiatach.

ZAMORDOWAŁ SWEGO OPIEKUNA W OBAWIE PRZED WYWŁASZCZENIEM. Przed kilku dniami został zamordowany Piotr Mandziak, gospodarz z Czerniawki, pow. jaworowskiego. Zbrodniarz przestrzelił mu pierś na wylot, a następnie rozbił czaszkę kolbą karabinową.

Policja poszukując zbrodniarza ustaliła, że morderstwa dokonał Stanisław Mandziak, wychowanek swej ofiary.

Pełnił on ostatnio obowiązki leśniczego w majątku Bukryje ad Hruszów, wspomnianego powiatu. Powodem zbrodni była chęć unieważnienia zapisu majątku przez zamordowanego, który poprzednio darował swój grunt wychowankowi.

Mordercę aresztowała policja i odstawiła do sądu w Krakowcu.

RABUNEK. CZY „SĄSIEDZKIE ZAŁATWIENIE SPRAWY? Jakób Danczes, zam. przy ul. Kotlarskiej 6, doniósł policji, że niejaki Chaim Leimsieder, tokarz, zajęty w browarze przy ul. Kleparowskiej, napadł na niego w mieszkaniu i uderzył go tępem narzędziem w skroń tak silnie, że donoszący stracił przytomność. Wówczas napastnik zabrał Danczesowi 2 m. płótna, 4 m. gurtów nicianych, oraz 7 sztuk drutów sprężynowych do materaców, łącznej wartości 15 zł, poczem zbiegł. Policja zarządziła poszukiwania za ukrywającym się Leimsiederem.

POZBYŁĄ SIĘ SYNA W OSZUKAŃCZY SPOSÓB. Anna Lewicka, zam w Zamarstynowie, doniosła policji, że jakaś żydówka dała jej wczoraj na pl. Krakowskim około dwumiesięczne niemowlę, płci męskiej, do chwilowego potrzymania, a sama udała się rzekomo do ustępu. Kobieta ta zbiegła jednak w nieznanym kierunku, pozostawiając dziecię swe na rękach donoszącej. Policja oddała podrzutka pod opiekę Miejskiego komisarjatu V dzielnicy i zarządziła poszukiwania za matką dziecka.

W DROHOBYCZU KAMIENICZNIK JEST OKAZEM KRYMINALNYM. Przy ul. św. Jura 23 w Drohobyczu w domu Łaskowa mieszka rodzina robotnicza D. Właściciel tego domu wysila cały swój spryt, ażeby zmusić swego lokatora do opuszczenia mieszkania, mimo, że mieszka on tam od szeregu lat i czynsz ustawowy ściśle Łaśkowi płaci. Ponieważ drohobyckiemu Harpagonowi Bóg poskąpił dowcipu, stara się uniemożliwić mieszkanie przez awantury i z premydytacją dokonywa rujnacji domu. — Coś drohobyckie władze na to?

KRADZIEŻE i ARESZTOWANIA. Pepi Ulrich, właściciel sklepu spożywczego przy pl. Bilczewskiego, doniósł policji, że nieznani sprawcy włamali się do szafki wystawowej i skradli na szkodę donoszącego 30 sztuk mydełek toaletowych, wartości 35 zł.

W wozie tramwajowym ZD. skradziono Mendlowi Wachtlowi z bocznej kieszeni marynarki portfel z kwotą 72 zł.

Jan Stroński, kierownik szkoły w Połowicach, pow. lwowskiego, doniósł policji, że w czasie jazdy tramwajowym „9“ w okolicy kawiarni wiedeńskiej skradziono mu portfel z gotówką 500 zł i dokumentami.

Stefanję Diaczek aresztowano za usiłowaną kradzież torebki damskiej w wozie tramwajowym, na szkodę pewnej pasażerki.

Ferdynanda Janzena aresztowano za kradzież 20 zł, popełnioną w wozie tramwajowym na szkodę Michała Mazura, z Płuchowa.

„EMANACJE RADOWE. W związku z czasowem zaginięciem naboju radowego na oddziale położniczym lwowskiego szpitala zwolniono, z pełnienia obowiązków akuszerki N. Krallową, wskutek której niedopatrzenia lub też za jej wiedzą nabój ten w tajemniczy sposób czasowo zaginął. Pozostaje ona na wolności. Śledztwo w tej sprawie trwa jednak w dalszym ciągu.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI, POBICIA i PORANIENIA. Leizer Stenzel ciężko pobił i poranił Adelę Szpilkę, zam. przy ul. Lwiej. Poranioną odstawiono do szpitala.

W Pog. rat. zaopatrzono Dymitra Golda, którego kontuzjował nieznany osobnik na pl. Gołuchowskich.

Izydor Katz wypadł z wozu tramwajowego obok kościoła św. Anny, przyczem doznał ciężkich obrażeń na rękach. Udzielono mu pomocy w Pogot. rat.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. Franciszek Weber, zam. w Hołubiu, pow. lubaczewskiego, ojciec 4-ga dzieci, od dłuższego czasu nosił się z zamiarem popełnienia zamachu samobójczego, z powodu niedostatku i braku zarobku. Onegdaj udał się do spowiedzi w Cieszanowie. Powróciwszy do domu, ubrał się w czystą bieliznę i poszedł do pobliskiego lasu, mówiąc żonie, że idzie nazbierać trzasek. Gdy przez dłuższy czas nie wracał Weberowa udała się w poszukiwaniu za mężem do lasu i znalazła go leżącego pod drzewem w kałuży krwi, bez życia. Nieszczęsny zadał sobie bagnetem dwie dość płytkie rany w jamę brzuszną i zmarł na miejscu wskutek krwotoku wewnętrznego.

Krwawy najazd parobków na wesele.

Wieś Kiernica, pow. Gródeckiego słynie z awantur, i krwawych bójek, przyczem karabiny i rewolwery są stale w użyciu.

Onegdaj odbywało się wesele w domu gospodarza Mikołaja Szumoły w Małkowicach, wspomnianego powiatu. Wówczas napadło około 10 parobków, zam. w sąsiedniej w wsi Kiernicy, którzy byli uzbrojeni w broń palną, bagnety i pałki. Napastnicy ci sprowokowali bójkę z miejscowymi parobkami, mimo interwencji obecnego na zabawie policjanta Kwiecienia, oraz naczelnika gminy Stefana Donnasa.

Bójka ta trwała, aż do czasu przybycia komendanta miejscowego posterunku PP. Kłosińskiego, na widok którego awanturnicy poczęli uciekać w kierunku swej wsi.

Uciekających poczęli gonić miejscowi chłopi i dopadłszy Jana Harasyma z Kiernicy, wciągnęli go na podwórze Oleksy Buzanowskiego i tu znęcali się nad ujętym w bestjalski sposób tak długo, aż ten podczas masakry ducha wyzionął.

Policja ustaliła, iż sprawcami zabójstwa H. byli Mychajło Mychajluk, Mychajło Kościuk, Wasyl Blok, Petro Mychajluk, oraz Mychajło Koluk. Aresztowano ich i odstawiono do sądu w Gródku Jagiel.

—:::—

Tragiczna przejażdżka Wisłą.

W ub. poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem, korzystając z chwilowej przerwy w deszczu towarzystwo składające się z 5-ciu osób wyruszyło z Torunia na przejażdżkę łodzią po Wiśle.

W odległości 5 — 6 kilometrów od Torunia, nagle zerwała się wichura. Na rzece powstały wielkie fale, które zatopiły łódź.

Trzej wycieczkowicy umiejący dobrze pływać zdołali dopłynąć do brzegu i uratowali się. Natomiast kierownik ekspozytury śledczej, Alfons Mayer i komisarz okr. pol. politycznej Władysław Celary poszli na dno.

Mimo energicznych poszukiwań nie zdołano odszukać zwłok zatopionych ofiar.

—:::—

Mimochodem.

Jest, gdzie go nie poślą...

W pismach lwowskich pojawiła się ostatnio fotografja zakładników wywiezionych ze Lwowa przez Rosjan. Ogólne zdziwienie wywołała obecność w tej grupie p. prezydenta Neumana, który figuruje wśród tych czcigodnych a przymusowych podróżników po Rosji. Jak wiadomo bowiem p. Neuman nie był wywieziony, umiał bowiem tak „wiać“ w odpowiednim momencie, że aż się „kurzyło“. Ukochany Lwów pozostawił losowi a sam zaopatrzywszy się suto na drogę, pielęgnował swoje cenne zdrowie nad „błękitnym Dunajem“. O miasto musieli się troszczyć inni. Ci inni też przywiązanie przypłacili wygnaniem. Cóż więc w tem gronie, obchodzącem jubileusz swego wygnania robił zapobiegliwy p. Józef?

To dla historyka zagadka.

—::—

Walne Zgromadzenie Członków PPS,

zakończyło się w dniu 30. czerwca Trzy posiedzenia odbyły się przy wypełnionej sali i żywem zainteresowaniu zebranych. W dyskusji, która się wywiązała nad sprawozdaniami zabierali głos tow. Słoniowski, Rosenblatt, Fröhlich, Dr. Trawiecka, Smulikowska, Dziurzyński, Szczyrek, Laskowski, Drobut, Majewski, Dr. Herschtal i inni. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Okręgowemu Komitetowi Robotniczemu odbyły się wybory nowego Komitetu Robotniczego P. P. S. W skład nowego O. K. R. weszli: tow. Białkowski, Bednarski, Cyganik, Dziurzyński, dr. Herschtal, Hell, Hoffman, Lang, Markiewicz, Nowakowski, Pindycki, Sadowicz, Sokołowski, Słoniowski, Szczyrek, Skalak, Smulikowska, dr. Trawiecka, Talarek, i Żelaszkiewicz. — jako zastępcy: tow. Cegłowski, Cichacki, Kisielowa, Mokłowska, Nahirny i Purski. — Do komisji rewizyjnej weszli: tow. Chrystowski, Drobut, Szpyt, Dr. Dręgiewicz, Cieślewicz. — Do sądu partyjnego: dr. Buber, Andreasik, Lisiewicz, Drewniak, Mydłowicz Władyka.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ O. K. R odbędzie się w piątek 3. lipca. Uprasza się wszystkich członków O. K. R. i ich zastępców o bezwarunkowe przybycie dzisiaj na zebranie w lokalu „Dziennika Ludowego“. Sykstuska l. 21 II. o godz. 7-mej wieczorem.

Ukonstytuowanie się Komisji rewizyjnej i Sądu partyjnego odbędzie się w przyszłym tygodniu.

—:::—

Walne Zgromadzenie Ludowego Spółdzielczego Towarz. Wydawniczego

odbyło się 21 czerwca 1925 pod przewodnictwem tow. J. Obirka. Przedłożony przez Zarząd Bilans zamknięcia z dnia 31 grudnia 1921 i Bilans otwarcia z dnia 1 stycznia 1925 w złotych został przez Zgromadzenie jednogłośnie przyjęty i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi i Radzie Nadzorczej absolutorjum. Z zamknięcia rachunkowego wynika, że udziały członków po przeliczeniu w dniu 31 grudnia 1921 wynosiły kwotę 162'62 zł i po waloryzacji przeszły już do Bilansu otwarcia w cyfrze 21.819'84 zł., czyli, że kwoty złożone przez członków na udziały zostały w pełnej wartości złotowej zwaloryzowane. Przy wnioskach Zarządu uchwaliło Walne Zgromadzenie podwyższyć udział na 25 zł z tem, że członkowie nie posiadający pełnego udziału muszą takowy do 3 miesięcy spłacić.

—:::—

Ze sportu.

VICTORIA—ZIZKOV WE LWOWIE. Victoria—Zizkov—Hasmonea. Sobota, dnia 4-go lipca Boisko Hasmonei. Początek o godz. 5'30 popoł.

Victoria—Zizkov—Czarni. Niedziela 5-go lipca. — Boisko ILKS. Czarni. — Początek o godz. 5'30 pop.

Skład drużyny czeskiej z słynnym obrońcą Hojerem, wspaniałym środkowym pomocnikiem Carvanem, błyskawicznym Jedlinkiem, internacjonałem Severinem, Meduną, Tankiem, Kristalem stanowi zespół prawdziwej europejskiej klasy.

—::—

Postępowanie Niemców na Górnym Śląsku.

Z dyskusji w sejmie pruskim.

BERLIN, 2 lipca. (Pat). W dyskusji w sejmie pruskim nad Górnym Śląskiem, niemieckim w czasie której poseł Simons wskazał na to, że Polacy na swoim G. Śląsku robią trudności w zakładaniu szkół mniejszościowych, poseł Baczewski w odpowiedzi przedstawił sprawę postępowania Niemców z Polakami, wspomniał o strzelaniu Grenschutzu do Polaków na G. Śląsku, i o aresztowaniu obywatela narodowości polskiej za należenie do związku, który tak zaszczytnie zajmował się pośrednictwem pracy pod zarzutem, że stowarzyszenie ma na celu zjednoczenie G. Śląska (Niepokój na prawicy). Obecnie prowadzi się dalej względem Polaków dawną politykę z tą tylko różnicą, że zamiast wywłaszczenia stosuje się wysiedlenie. Żaden Polak nie może uzyskać prawa osiedlenia się w Prusiech. (Niepokój na prawicy). Kto tu w tej izbie — powiedział p. Baczewski — usłyszał dr. Grzynkę, ten przyzna chyba, że mowca ten z trudem tylko utail swoje pochodzenie słowiańskie i daremnie podkreślał swą niemieckość. Również wśród nacjonalistów jest dużo krwi słowiańskiej. — (Wrzawa na prawicy). — Polacy nie dadzą się wyrugować ze swej ziemi, tu spotkają się nasi przeciwnicy z opoką o którą rozbiją się ich zakusy. Gdy następnie po przemówieniu posła Metzentena, który zarzucił Polakom, że wywołali powstanie górnośląskie, p. Baczewski chciał odeprzeć ten zarzut, prawica jednak nie dopuściła go do głosu. Powzięto uchwałę wedle której ma być utworzona komisja złożona z 29 członków dla sprawy pogranicza wschodniego.

—:::—

Proces polityczny w Bydgoszczy.

Wszyscy oskarżeni uniewinnieni.

Onegdaj zakończył się wielki proces polityczny w Bydgoszczy przeciw kilkunastu kolejarzom i osobom z innych zawodów o zdradę główną. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych z dosłowną motywacją, że brak wszelkich dowodów, a dowody dostarczane nie mogą być skontrolowane (to znaczy — jak pisze „Robotnik" — że te dowody pochodzą wyłącznie od konfidentów policji politycznej, którzy nie są wiarogodni, wobec wielkiej kompromitacji podczas przewodu sądowego. — Przyp. kor.).

Tak się zakończyła sprawa, stworzona specjalnie przez obóz chadecki i aranżowana przez policję — wielką kompromitacją i jednych i drugich.

—:::—

Podróż w trzech dniach dookoła ziemi.

Gdy powieściopisarz Juljusz Verne w r. 1873. wydał swą powieść p. t. „W 80 dniach naokoło ziemi", śmiałość jego fantazji wywołała powszechne zdziwienie.

Przed niedawnym czasem porucznik Bonnet przeleciał na swym statku 448 km. w przeciągu godziny. Przy tej szybkości możnaby lot naokoło ziemi — według obliczeń „Sciences et Voyages" (Wiedza i podróże) odbyć w następującym czasie:

Z Paryża do Moskwy — 2.560 km. — w 5·40 godz.

z Moskwy do Irkucka — 4280 km. — w 9·30 g.

z Irkucka do Pekinu — 1680 km. — w 3·40 g.

z Pekinu do Tokio — 2200 km. — w 4·50 g.

z Tokio do Honolulu — 6160 km. — w 13·40 g.

z Honolulu do Los Angelos — 4280 km. — w 9·30 g.

z Los Angelos do N. Yorku — 4000 km. — w 9·05 g.

z N. Yorku do Paryża — 6000 km. — w 13 20 g.

Cała podróż trwałaby zatem nie całe trzy dni (2 dni i 21 godzin). W praktyce oczywiście nie możnaby było zawsze lecieć z ową najwyższą szybkością, a na miejscach lądowania w drodze musiałyby nastąpić dłuższe pauzy wypoczynkowe.

Bądź co bądź rozwój techniki przechodzi najbujniejszą fantazję naszych poprzedników na globie.

—:::—

Epilog procesu aferzystów i oszustów czeskich.

PRAGA, 2. lipca. Skazany w słynnym swego czasu procesie o oszustwa przy dostawach benzyny dla rządu dr. Svatek zgłosił się do odsiadywania kary 13 miesięcznego więzienia. Drugi ze skazanych, który otrzymał 2 lata więzienia, Benoni, wypuszczony z aresztu śledczego za kaucją 100 000 koron czeskich, uciekł zagranicę.

—:::—

Niezadowolenie z Stresemana.

BERLIN, 2 lipca (Pat). Niemiecka partja ludowa oświadcza w swym komunikacie, że narady wykazały istnienie pełnego porozumienia w sprawie dotychczasowej działalności rządu i przyszłych jego kroków. Na żądanie prezydjum partjii uchwalono celem wyjaśnienia sytuacji politycznej przystąpić na plenum Reichstagu do publicznej dyskusji. Prasa omawiając tę uchwałę stwierdza, że Stresemann domaga się otwartej walki ze swoimi przeciwnikami. W kuluarach Reichstagu sądzą, że niemiecka partja ludowa postanowiła wysunąć kwestję zaufania dla ministra Stresemanna aby zmusić w ten sposób partję nacjonalistyczną do odsłonięcia przyłbicy. Pisma sądzą dalej, że w łonie gabinetu napięcie trwa dalej i że partja ludowa zmierza do ostatecznej walki z przeciwnikiem.

BERLIN, 2. lipca. (Pat). Konflikt między partją ludową a nacjonalistyczną z powodu polityki zagranicznej Stresemanna zaostrzył się tak dalece, że poważne przesilenie w łonie koalicji rządowej jest nieuniknione. Na najbliższem posiedzeniu Reichstagu odbędzie się dyskusja w sprawie polityki zagranicznej przyczem oczekiwany jest gwałtowny atak niemieckich narodowców na Stresemanna z powodu jego stanowiska wobec paktu gwarancyjnego.

Ponowna wyprawa Amundsena.

BERLIN, 2. lipca (Pat). Pisma donoszą, że Amundsen ma zamiar przedsięwziąć w najbliższym czasie wyprawę na biegun północny, niewiadomo jednak czy w ekspedycji tej uczestniczyć będzie Nansen. Wyprawa ma się odbyć na Zeppelinie co jednak zależy od odpowiednich rokowań w sprawie zezwolenia na budowę takiego statku. Jak donosi dalej prasa na podstawie informacji ze źródeł moskiewskich sowiety zamierzają również przyłączyć się do międzynarodowej wyprawy projektowanej przez Nansena.

—:::—

Upadek opery wiedeńskiej.

Pisma wiedeńskie donoszą z ubolewaniem że deficyt scen wiedeńskich, dawniejszych „dworskich" — a więc Burgteatru i Hofopery — w roku bieżącym osiągnął zastraszającą wysokość. Przyczyniły się do tego poza wielu innymi powodami olbrzymie gaże tak zw. „gwiazd". Jeden z dzienników podaje, że n. p. śpiewaczka, otrzymała za jeden wieczór w operze to samo honorarjum w koronach, jakie pobierała w Ameryce w dolarach. Ponieważ w Ameryce płacono jej za wieczór 1000 dolarów, wiedeńska opera, która wyprowadziła ją w świat i której śpiewaczka zawdzięcza swą sławę, musiała jej zapłacić 70 miljonów.

Publiczność, nie mogąc płacić zbyt wysokich cen wstępu bojkotuje teatr i rezultatem tego jest opłakany stan kasy po każdem przedstawieniu.

—:::—

Z Sejmu.

WARSZAWA, 2 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą parcelacyjną. Rozprawa rozpoczęła się od art. 2.

P. Wichliński zgłasza poprawkę, żądającą wyłączenia od parcelacji gruntów i nieruchomości miejskich, położonych także poza granicami administracyjnemi miasta. P. Suligowski domaga się wyłączenia z pod parcelacji własności fundacyjnych, zwłaszcza fundacji kulturalno - oświatowych P. Kawecki przemawia przeciw przepisowi art. 3. w myśl którego można wykupić przymusowo majątek bez pozostawienia wolnych 180 ha w razie uchybień przeciw ustawie. P. Sommerstein proponuje pewne modyfikacje w powyższym przepisie. P. Pluta wnosi, aby wykupem objąć majątki te, które zostały nabyte przez obecnych posłów i senatorów, urzędników Urzędu ziemskiego i ministerstwa reform rolnych oraz członków Dyrekcji i Rad nadzorczych uprzywilejowanych instytucji parcelacyjnych. P. Leszczyński proponuje skreślenie punktu, przewidującego przymusowe wykupienie majątków wydzierżawionych na dłużej niż 5 lat.

Przystąpiono do rozpraw nad art. 4. P. Raczyński uważa, że zaproponowanych 180 ha jest za mało i proponuje 340 ha a na kresach 400 ha z tem, że po 10 latach może być ta ilość obniżona, dalej proponuje co do lasów pozostawienie obszaru 10 ha a nie 50 ha wraz z 4 proc. roli dla służby leśnej. Prócz tego wniósł, aby obszar wód pozostawiono w ilości 10 ha a nie 20 ha i aby wyłączono sady z ogólnej ilości ha. P. Smoła proponuje w miejsce 50 ha tylko 30 ha w okręgach przemysłowych. P. St. Dąbrowski proponuje następujące brzmienie art. 4.: Na ogólnem obszarze ponad 50 ha może być przeprowadzone zmniejszenie tej kategorji własności do takiej granicy maximum roli, przy jakiej spadek ilości zboża rzuconego na rynek przez malejące gospodarstwa większe był stale wyrównywany przez wzrost produkcji zboża chlebowego, rzuconego na rynek przez wzrastające gospodarstwa włościańskie.

—:::—

Wyjazd min. Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 2. lipca (Pat). Wczoraj wieczorem wyjechał przez Paryż do Stanów Zjednoczonych min. spr. zagr. p. Skrzyński żegnany na dworcu przez ministra Sokola, wyższych urzędników ministerstwa spr. zagr. z min. Morawskim i dyrektorami departamentów na czele oraz przez korpus dyplomatyczny i przedstawicieli sejmu i senatu.

—:::—

Wzrost kosztów utrzymania w czerwcu

WARSZAWA, 2 lipca. (AW.) Według relacji komisji do badania zmian kosztów utrzymania koszta te w Warszawie w ciągu czerwca podniosły się o 0·41 proc. w porównaniu z majem rb.

—:::—

Ustąpienie biskupa Matulewicza.

WARSZAWA, 2 lipca. (AW.) Dzienniki podają, iż dotychczasowy biskup wileński ks. Matulewicz, ustępuje ze swego stanowiska wobec wprowadzenia w życie Konkordatu i przemianowania djecezji wileńskiej na archidjecezję.

Warunki uznania Rosji przez Belgję.

BRUKSELA, 2. lipca. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył minister spr. zagr. Vandervelde, że uznanie Rosji przez Belgję może nastąpić dopiero po wyrównaniu spornych kwestji. Doświadczenia Anglji i Francji wykazały, że formalne uznanie bez rzeczywistego porozumienia jest tylko czczą formułką. Oprócz tego Belgja uznała już republikę gruzińską. Tego Belgja przy rokowaniach z Rosją sowiecką nie zapomni. Taksamo jednak jest niemożliwe, by stumiljonowy naród pozostawał poza spólnotą narodów.

—:::—

Prawo i sprawiedliwość w Rosji sowieckiej.

Po zwycięstwie rewolucji, kiedy władza przeszła w ręce bolszewików, sądownictwo tak jak cały system rządów, — uległo wielkim, zasadniczym zmianom. Główną cechą sądownictwa sowieckiego stała się

ZASADA CELOWOŚCI

wobec której zasada bezwzględnej sprawiedliwości musiała zejść na drugi plan. Niektórzy reformatorzy sowieccy posuwali się nawet tak daleko, że chcieli pojęcie „prawa" zastąpić innem pojęciem „bardziej zbliżonem do ideologji proletarjatu". Tak n. p. skarży się jeden wybitny prawnik sowiecki, że nowe kodeksy opierają się na starych „europejsko- burżuazyjnych" pojęciach prawnych, a nowość wprowadzona do nich przedstawia się nadzwyczaj skromnie.

Prokuratorzy państwowi należą wyłącznie do partji komunistycznej i muszą swój urząd wykonywać „w duchu rewolucyjnym" tosamo dotyczy sędziów. Rozprawy sądowe odbywają się bez ponurych okazałości, właściwych czasom caratu. Podczas rozpraw publiczność daje czysto niekrępowany wyraz swym uczuciom: niedawno n. p. w Moskwie zdarzyło się, że podczas odczytywania wyroku jeden ze słuchaczy rzucił sędziemu obelgę: Jesteś łajdakiem! Na to sędzia odpowiedział z całym spokojem: Ty sam jesteś łajdakiem — i odczytywał dalej wyrok.

Charakterystyczny jest fakt, że własność prywatna w komunistycznej Rosji

NIE JEST CAŁKOWICIE POZBAWIONA OPIEKI PRAWNEJ.

Kodeks cywilny głosi pod tym względem: Prawa cywilne obywateli sowieckich są o tyle chronione, o ile nie stoją w sprzeczności z socjalno- gospodarczym duchem konstytucji sowieckiej. Grunt, który w Rosji jest własnością państwa, nie wchodzi zupełnie w rachubę jako objekt prawa prywatnego. Kodeks cywilny rozróżnia własność państwową, kooperatywną, i osobistą. Ziemia, lasy, koleje, statki lotnicze mogą należeć tylko do państwa, natomiast przedsiębiorstwa fabryczne z ograniczoną liczbą robotników, oraz przedsiębiorstwa handlowe, maszyny, pieniądze, papiery wartościowe, kosztowności, szlachetne metale i sprzęty domowe, mogą być własnością prywatną. Cywilny kodeks sowiecki uznaje również wszystkie transakcje prawa cywilnego jak pożyczka, zastaw, kupno, dzierżawa. Uwzględnione jest również prawo wekslowe.

W KODEKSIE KARNYM SOWIECKIE STANOWISKO JEST O WIELE SILNIEJ ZAZNACZONE

niż w kodeksie cywilnym. Jako zbrodnia określony jest każdy czyn, który zagraża podstawom systemu sowieckiego albo porządkowi, wprowadzonemu jako przejście do komunistycznego systemu państwa sowieckiego". Przy wymiarze kary należy przedewszystkiem zważać na to, czy zbrodnia popełniona została w celu przywrócenia władzy kapitalizmu czy też w interesie prywatnym przestępcy.

Kary są następujące: wydalenie z Rosji, roboty przymusowe, więzienie celkowe, konfiskata własności, grzywna pieniężna, publiczna nagana. Za cięższe przewinienia polityczne i bandytyzm wymierza się karę śmierci przez rozstrzelanie. Pospolita kradzież karana jest więzieniem 6 miesięcy, kradzież z włamaniem więzieniem do 2 lat, morderstwo więzieniem celkowem do 8 lat najwyżej.

SPĘDZENIE PŁODU NIE PODLEGA KARZE

ale przerwanie ciąży, o ile jest przeprowadzone przez nieuprawnioną osobę karze się więzieniem do 1 roku. Za przeniesienie choroby wenerycznej na drugą osobę otrzymuje się do 3 lat więzienia. Natomiast według nowego kodeksu karnego tak homoseksualne jak i inne przeciwne naturze zboczenia płciowe nie podlegają karze.

O senzacyjnych procesach w europejsko - amerykańskim stylu w Rosji się nie słyszy. Dramaty miłosne, popełniane z zazdrości, są uważane za śmieszne i niegodne obywatela sowietów. Pewien wypadek, gdzie młody student zastrzelił swego rywala, prasa określiła jako „typowo-burżuazyjny" i wypowiadała z całą powagą zapatrywanie, że sprawca powinien ponieść szczególnie ciężką karę nie za to, że zamordował ale że zawikłał się w romantyczne historje miłosne i tem okazał, że jest prawdziwym burżujem.

—:::—

Gdańsk bez Polski nie wytrzyma.

Głos przestrogi pisma socjalistycznego.

GDAŃSK. Organ tutejszej socjaldemokracji, „Danziger Volksstimme" zamieszcza artykuł oświetlający poważne położenie gospodarcze Gdańska i jego istotne przyczyny. Artykuł wspomniany oświadcza:

„Gospodarcze położenie w. miasta Gdańska, pogarsza się stale. Zamykanie przedsiębiorstw, rozwiązywanie firm, likwidacja i konkursy są na porządku dziennym, a końca tego cofania się wstecz, bynajmniej jeszcze nie widać. Zwiększające się stale ciężary, uniemożliwiają przemysłowi gdańskiemu wszelką możliwość konkurencji na rynkach światowych. Do tego dodać należy ujemny wpływ, jaki obecne położenie gospodarcze w Polsce wywiera na gdański handel i przemysł". Po tym wstępie autor przechodzi do omówienia stosunków w porcie gdańskim, który pozostał ogromnie w tyle za Królewcem, Hamburgiem a zwłaszcza Szczecinem. Do stanu tego doprowadziły nietylko ustawiczne tarcia między Polską a Gdańskiem, ale przedewszystkiem fakt, że porty niemieckie posiadają nowoczesne urządzenia, tanie taryfy kolejowe do granic polskich i niskie opłaty przeładunkowe. Wprawdzie rada portu w Gdańsku obniżyła w ostatnich dniach znacznie swoje opłaty, ale stało się to zbyt późno, a powtóre samo obniżenie tych opłat nie wystarcza. Koniecznem jest przeto obniżenie kosztów przeładunku, które atoli można będzie uzyskać tylko w razie przeprowadzenia zasady radykalnej oszczędności, zwłaszcza w dziedzinie administracji, co pozwoli na obniżenie kosztów utrzymania sfer robotniczych i zmniejszenia ciężarów na nie nałożonych.

W związku z powyższą zasadą, autor wskazuje na konieczność daleko idącej redukcji urzędników, zwłaszcza w żarządzie celnym i w policji t. zw. „Szupo". Gdy swego czasu ustalono stan liczebny policji gdańskiej panowały stosunki anormalne. Wprawdzie już wtedy nie było wskazanem tworzenie tak silnej armji policyjnej, gdyż Gdańsk popadł przez to zagranicą i popaść musiał w podejrzenie, że jest właściwie zakapturzonem państwem militarnem, którego zadaniem jest przygotowanie dla Niemiec ludzi, zdolnych do boju na wielką epokę, oczekiwaną w niedalekiej przyszłości.

Ta niezwykła organizacja policyjna, zamaskowana w policji ochronnej, w policji niebieskiej, w celnictwie, wyposażona w przywileje policji, w kompanjach pocztowych i t. d. zniweczyła wszelkie sympatje dla Gdańska nawet w zagranicznych kołach pacyfistycznych. Jeżeli nawet uwzględni się specjalne dzisiejsze warunki, to jednak uznać należy, iż liczba urzędników wyższych, na których składają się głównie byli oficerowie pruscy, nie mający żadnego wyobrażenia o służbie celnej i o nią wcale się nie troszczą.

Konieczną jest przeto całkowita reorganizacja służby celnej. Kupiectwo gdańskie już od dłuższego czasu domaga się tej reorganizacji, senat wolnego miasta jednak nie myśli wcale uwzględnić tych żądań, prawdopodobnie w ukrytej myśli, aby gospodarcze życie Gdańska zrujnować, a przez to tem szybciej doprowadzić do ponownego zjednoczenia Gdańska z Rzeszą niemiecką. Parlamentarzyści angielscy, którzy niedawno bawili w Gdańsku dali jednak senatowi bez ogródek do zrozumienia, że takich nadziei, przynajmniej w czasie możliwym do przewidzenia, żywić nie należy.

Autor omawia w dalszym ciągu następstwa gospodarczego upadku w. miasta Gdańska, poczem pisze:

Nie bez słuszności wskazano przed kilku dniami w Volstagu, że w razie dalszego trwania obecnej sytuacji. Liga narodów musi dojść do konkluzji, że w. miasto Gdańsk nie ma możności egzystencji, z czego łatwo może wysnuć następnie wniosek, iż wolne miasto Gdańsk, należy wcielić do większego państwa przyczem w grę wchodzić może tylko to państwo, w którego gospodarczym interesie stworzono w. m. Gdańsk.

—:::—

Z dnia.

Dowcipy p. Strońskiego.

W sejmie toczy się rozprawa nad ustawą o parcelacji i osadnictwie.

P. Stroński, który „z roli" co prawda nie wyrósł, ale wielkim rolnikom faktoruje, ujada na każdego, kto przemawia za reformą rolną. Wszystko jedno, czy to będzie Witos, dziś już pokłócony z Chjeną, czy tow. Kwapiński, czy ktoś z „Wyzwolenia", zawsze p. Stroński, swoje trzy grosze wściubi a czyni to w sposób zaiste godny ulicznika a nie profesora uniwersytetu.

Oto djalog między czupurnym Strońskim a posłem „Wyzwolenia" Sanojcą.

Pos. Sanojca (Wyzw.) W Polsce po odtrąceniu 100 morgów, jako maximum posiadania, zostanie około 20.000.000 mrg. do rozparcelowania, a mamy w kraju przeszło miljon ludzi, którym trzeba dać ziemię.

Pos. Stroński: Pańska statystyka pochodzi jeszcze z tego czasu, gdy Kijów należał do Polski.

P. Sanojca: P. Stroński, którego nie mogę przecież uważać za ekonomistę...

P. Stroński: Ja pana nie mogę nawet za ekonoma...

P. Sanojca: P. Stroński dowodził, że obniży się produkcja. Nawet konserwatyści krakowscy twierdzili, że najważniejsza nie jest produkcja zbożowa, ale hodowlana.

P. Stroński: Lubi pan chleb? Z cielaka chleba pan nie zrobi.

Pos. Sanojca: Ujemny bilans handlowy wywołany jest tem, że obszarnicy importują z zagranicy zbytkowne towary. Chłopu wystarczają produkty krajowe, nie kupuje on fortepianów, a więcej produkuje niż obszarnicy.

Głos na prawicy: Nawet pana wyprodukowali.

P. Sanojca: Dla naszego stronnictwa wcale nie jest obojętnem, jaki będzie los tego 1,200.000 ludzi i jeśli mamy do wyboru, czy ma zginąć 8.000 zdegenerowanych obszarników, którzy rżci używają, czy te miljony małorolnych i bezrolnych, to wolimy raczej niech zginą obszarnicy.

Jeżelibyśmy wydali hasło, aby przez tydzień chłopi nie dowozili do Warszawy żywności, to p. Stroński zginąłby z głodu.

P. Stroński: Pan nie. bo pan potrafiłby być nawet ludożercą.

Taka to się toczy dyskusja w sejmie nad zagadnieniem, którego znaczenia nawet rozumniejsi obszarnicy nie kwestjonują. A p. Stroński zdaje się, że kiepskiemi dowcipami uratuje utraconą pozycję.

Napad na konsulat chiński organizowany przez sowiety.

WIEDEN, 1 lipca. (PAT.) Neues Wien. Tageblatt donosi z Paryża: ogłaszają Dzienniki paryskie, dokument sowiecki, adresowany z Moskwy do paryskiego agenta sowieckiego. Dokument ten — zdaje się stwierdzać niezbicie, że napad na konsulat chiński w Paryżu był zorganizowany przez Moskwę.

—:::—

Opieka nad dzieckiem w Wiedniu.

Wycieczki proletarjackie jakie podejmuje TUR jeszcze długo odbywać się będą w warunkach bardzo trudnych. 3 dni na zwiedzenie rządzonego przez socjalistów Wiednia, to czas dla naszej wycieczki tylko na to, aby serca napełnić radością z wyniku gospodarki socjalistycznej, ale nie możliwe jest przyjrzeć się jej szczegółowo. Rozpromienione twarze towarzyszy austrjackich i ich pewność siebie przy ukazywaniu swego, zaledwie paroletniego dorobku, udzieliła się nam głęboko, budząc wiarę w naszą przyszłość.

Proletarjackie warunki. Tylko 3 dni w Wiedniu. Zamiast przynajmniej 2 tygodnie. Tyle świetnych tworów społecznej pracy, domów, szpitali, klinik. A ta wystawa hygjeniczna, i na niej taka moc wychowawczo-uświadamiających eksponatów. Te wycieczki dzieci szkolnych, chodzących z nauczycielami od szafy do szafy i naciskających guziki elektryczne, aby zobaczyć, to oświetlone działanie serca, to wątrobę, to rozgałęzienie nerwów, to sposób czyszczenia zębów, słowem wszystko na obrazkach barwnych, ruchomych, dających odrazu pojęcie o cząstce i całości.

A przy tem wszystkiem nieubłagany, kierownik wycieczki kochany towarzysz poseł Czapiński ze swojemi minutowymi programami powiada „Czas, już czas! „Maszerujemy dalej towarzysze!"

To też kto się czem szczególnie interesował, brał podane mu druki i pędził za wycieczką, bo brak czasu na pytania. Zgubić się — nie wolno. Obiadu opuścić — nie wolno. Ostro pobiegnąć na miasto dla jakiejś sprawy — też nie wolno. Wszyscy razem, bo program minutowy. W sobotę będziecie mieć pół dnia — mówi tow. Czapiński. Aż tu i wtedy powiadają „kto chce i interesuje się domami dla dzieci może iść, bo tam pójdzie część wycieczki z tow. posłem Piotrowskim." Nadzieja pogapienia się swobodnie na piękne wiedenki, prysła jak bańka. Jak tu nie iść zobaczyć milusińskich socjalistów w ich domach wychowawczych. Z rozpaczą i radością odłącza się gromadka mająca spełnić swój obowiązek i w tej dziedzinie, by było z czem wracać do kraju, do czekających na referaty towarzyszek i towarzyszy.

Zapewniony przez towarzyszy esperantystów że materjał odpowiedni nadeślą mi na czas do Borysławia, zmuszony byłem zrezygnować z pójścia do internatów. Po powrocie gromadki naszej widziałem tylko rozpromienione twarze towarzyszek krakowskich opowiadających mi o domu dla dokształcającej się młodzieży w różnych kierunkach, z olbrzymią czytelnią omal wszystkich pism auropejskich, z wszechstronnie doborową bibljoteką, z instruktorami na miejscu i t. p. za jakąś centową opłatą za cały dzień.

A oto po przyjeździe do Borysławia w parę dni otrzymujemy gazetę „Austria Esperantisto" z której streszczenie artykułu zaraz podajemy:

Między strasznymi skutkami wojny zdrowy człowiek najbardziej odczuwa poderwanie egzystencji niewinnym dzieciom niezamożnych rodzin. Tej katastrofalnej bolączki nie mogą usunąć bezradni rodzice, a więc musi z nią staczać bój siła społeczna, gmina. Oparłszy się o siłę socjalnej demokracji wiedeńskiej, podjął tę pracę dr. Juljusz Tandler, organizując miejską organizację pomocy dla młodzieży i dzieci.

Wiedeń został podzielony na 160 okręgów opieki, każdy z opiekunką urzędową. One muszą wiedzieć o wszystkich dzieciach potrzebujących opieki i także ułatwić im oraz kontrolować ich uczęszczanie do szkół. 13 okręgów ma swoje opieki nad młodzieżą z opiekunkami mającemi w swej dyspozycji wszelkie pomoce naukowe, lekarskie czy zawodowe dla użytku wyłącznie wśród młodzieży i dzieci. 12 tysięcy dzieci, nie mających opieki rodziców, jest na utrzymaniu tych internatów okręgowych. Co drugi tydzień opiekunki z lekarzem odwiedzają i kontrolują hygjenę szkół, a wszystkie spostrzerzenia są następnie omawiane z komitetami rodzicielskiemi i urzędami opieki jak: regularne chodzenie, odżywianie, letniska i t. p. Tej socjalistycznej opiecie dużą pomoc już daje nauczycielstwo rozumiejące pożytek takiej akcji.

58 domów jest urządzonych w całym mieście specjalnie dla dzieci rodziców pracujących. Matka odprowadza tam swe dzieci o godz. 7 a zabiera o 17-tej. Dzieci tam dostają opiekę, rozrywkę, szkołę i jedzenie. Około 5000 dzieci korzysta z tych domów.

Dla dzieci słabych jest urządzony poza Wiedniem w Eggenburg duży internat, gdzie dzieci często przyjmowane są z rodzicami. Mają tam szkołę, szpital, laboratorjum z najdoskonalszymi urządzeniami oraz duże pola uprawne gdzie mogą i dzieci i rodzice pracować na świeżym powietrzu pod nadzorem hygjenistów-lekarzy. 600 dzieci znajduje opiekę.

Rodzice za wszelkie te wygody płacą wpisy, ale są to raczej malenkie podatki o czem świadczy to, że w r. 1924 na te urządzenia gmina socjalist. wypłaciła 136 miljardów koron, z podatków pobranych od rodzin bogatych, lub z konfortowych, zbytkownych urządzeń.

Tyle z artykułu „Austria Esperantisto" inne szczegóły z widzianych urządzeń podamy później.

TUR-borislawa ekskursano.

—:::—

Z domen pp. Garapicha i Sobińskiego.

RZESZÓW, w czerwcu 1925.

Po katastrofalnym dla siebie wyniku wyborów koła III. (nie mówiąc już o kole II) do rady miejskiej w Rzeszowie, nasza endecja doznała wstrząsu nerwów. Rozpowiadano też głośno i pocieszano się w tych sferach, iż na wypadek klapy jeszcze w kole I. p. woj. Garapich, narodowy demokrata, unieważni wybory i powierzy ster rządów w mieście w ręce komisarskie. Tymczasem jednak w panicznem zakłopotaniu wyruszono na wszelki wypadek na podbój głosów wśród tutejszej inteligencji, stanowiącej wyborców I. koła. Tak n. p. bogoojczyźniany adwokat, dr. Liwo, wyłudzał w godzinach naukowych w towarzystwie niejakiej pani Hakallowej, żony również endeckiego kauzyperdy, nauczycielki, urlopowanej dla poratowania zdrowia, legitymacje wyborcze, od mocno tem zdziwionych a raczej obrażonych nauczycielek.

Bezwstydne to postępowanie jest możliwe jedynie tylko w warunkach zupełnej gangreny i nieokiełzanej samowoli politycznej, jeśli na domiar inspektor szkolny, p. Rąb, sam zapamiętały endek, nie obawia się wszechpolskiego kuratora, p. Sobińskiego, dając chętnie swoje „placet" na tego rodzaju skandaliczną agitację po szkołach.

Po za tem usiłowano zresztą wszelkimi sposobami zniewolić do głosowania na magistracko-sojuszniczą listę z koła I-go (endecy, chadecy, Piast i kahał) tutejszą inteligencję wogóle, czem osobliwie interesowali się: starosta Spiss, naturalnie magistrat, kler i t. d. wynająwszy ku pomocy rozmaitych Andresów, Musidłów, Becków i t. p. Augustów i pachołków. Ze szczególną wszakże żarłocznością rzucono się na głosy kobiet z inteligencji, które też w mig znalazły się bez legitymacji wyborczych.

Ale najżałośniejszy kwik z powodu sromotnej klęski w kole II., wzgl. III. podniosło lokalne piśmidło endeckie „Ziemia Rzeszowska". Mianowicie w nr. 26 z 26. czerwca b. r. jęcząc niczem dorzynany baran, formalnie rozdarło szmaty z bólu, iż „bezkrytyczny, nieuświadomiony tłum, pociągnięty hasłami demagogicznemi", oddając kartkę wyborczą do urny, niewdzięcznik zapomniał, o ludziach, co to stojąc... „zawsze na podłożu narodowem, dali namacalne dowody swej pracy twórczej". Doprawdy — wierzyć się nie chce, że mają czelność pisać tak o sobie, najpospolitsi pod słońcem blagierzy i geszefciarze, jajczarze, wielokrotni udziałowcy i spryciarze, sądownie karani kalumniatorzy. Z bezprzykładnym cynizmem nakrywają ci bezwstydnicy jakimś baldachimem narodowym ultra wilcze apetyty. Na szczęście wyborcy koła II. i III. złożyli dowód wysokiej dojrzałości politycznej, ponieważ solidarnie jak jeden mąż usunęli mafję kartką wyborczą niby kosturem, od możliwości świeżego dla niej żerowiska. Tych nie odważył się wzywać do siebie p. starosta Spiss i molestować ich obywatelskie sumienie. Bo tak można grasować chyba w atmosferze wyborczej I-go koła!

Paradnym jest dalej zarzut endeckich pismaków we wspomnianym numerze „Ziemi Rzeszowskiej" iż socjaliści działali do spółki z sjonistami, zatem z żydami, „pracującymi na zgubę Polski", podczas gdy narodowo-demokratyczni kuglarze zbratali się do wyborów w imię dobra ojczyzny z patrjotycznie polskim kahałem. A przecież wódz endecji w Polsce i obecny min. wyzn. rel. i ośw. publ. p. Stanisław Grabski, zawarł na Boską obrazę i ku niemałej niewygodzie rzekomo żydożerczych Kosińskich, Nieciów, Tałasiewiczów i Wilków historyczną umowę właśnie... z sjonistami!

Oto tak się robi wszelakie wybory na prowincji. „Pan Bóg wysoko, a car daleko" — stąd hula reakcja pod patronatem władz lokalnych, również uprawiających stronniczą i ze względu na interes państwa wysoce niezdrową politykę. Że w szczególności wtargnął do Rady miejskiej w Rzeszowie w ilości niepożądanej element społeczny z pod znaku Niewiadomskich i PPP., stało się to głównie za sprawą starosty p. Spissa. P. Spiss wskrzesza widocznie na naszym terenie chjenę, a może żywi osobistą słabość do geszefciarzy!

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Księżniczka Czardasza".

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Panie kochanku".

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Księżniczka Czardasza".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 3.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska".

Niedziela, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreuzerowska".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. 1 = 0.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. 1 = 0.

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Ojciec", Strindberga.

Poniedziałek, o godz. 7'30 wiecz. „Taniec śmierci", Strindberga.

—:::—

PREMIERA „DZIEWCZYNKI Z 1001 NOCY" odbędzie się we wtorek w teatrze Wielkim, a nie we środę, jak mylnie podano. Operetkę reżyseruje M. Tatrzański.

TEATR SZYFMANOWSKI WE LWOWIE. Naszą publiczność teatralną oczekuje w najbliższych dniach wyjątkowa senzacja na scenie teatru Bagatela: grane będą dwie najgłośniejsze sztuki tegorocznego warszawskiego sezonu „Niewinna grzesznica, czarująca komedja Wacława Grubińskiego, oraz „Pan swego serca" świetna paryska sztuka Pawła Raynala. Sztuki te w koncertowym wykonaniu najświetniejszych aktorów sceny polskiej: PP. Przybyłko-Potockiej, Gryf-Olszewskiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Węgierki pozwalają wykonawcom wykazać całą rozległą skalę wielkiego aktorskiego kunsztu. Przedsprzedaż biletów na pierwsze przedstawienia (sobota, 4-go i niedziela 5-go br.) już się rozpoczęła w kasie Bagateli.

—:::—

Z wydawnictw.

WŁADYSŁAW SAWICKI: La litterature agricole polonaise. (Polska literatura rolnicza). Redaktor Encyklopedji rolniczej wydał tę broszurę w języku francuskim na użytek zagranicy. Polski czytelnik znajdzie w niej również ciekawy materjał, dotyczący rozwoju literatury rolniczej w Polsce, której początki sięgają r. 1570.

„AKWARJUM I TERRARJUM“. Ukazał się pierwszy zeszyt kwartalnika „Akwarjum i Terrarjum“, wydawanego w Warszawie, ul. Bednarska 9, jedynego w Polsce czasopisma poświęconego budzeniu zamiłowania do hodowli pokojowej zwierząt i roślin w akwarjach i terrarjach.

Na treść powyższego czasopisma składają się opisy i rezultaty badań nad hodowlą i życiem poszczególnych gatunków ryb i roślin wodnych, oraz płazów i gadów.

Już w tym pierwszym zeszycie miłośnicy akwarjów i terrarjów znajdą dla siebie nieoceniony materjał, a nauczycielstwo polskie będzie miało ogromnie ułatwioną pracę w szkołach, przy zakładaniu akwarjów i terrarjów, korzystając z podanych wiadomości o hodowaniu i rozmnażaniu całego szeregu zwierząt i roślin.

„MORZE“ organ Ligi Morskiej i Rzecznej Nr. 6. Treść tego zeszytu wydanego z okazji „Tygodnia Bandery“ barwniej niż inne jest następująca: Odezwa Ligi Morskiej i Rzecznej, O żeglowy okręt szkolny dla marynarki wojennej — J. Unruga; Łodzie podwodne — Ł. A. Rylke; Mazury a morze — red. E. Sukertowa, Gdańsk a Bałtyk, Wyszkolenie przyszłych oficerów marynarki, — Tadeusz Ttecki; Polityka w zakresie rybołówstwa — J. Borowik; Jakie statki są potrzebne dla linji żeglugowych: motorowe czy parowe — J. Klejnot-Turski; Budowa basenu amunicyjnego na Westerplatte w Gdańsku — Z. Muszyński; Perspektywy rozwoju polskiego handlu morskiego — P. Bomas; O drogę rozwoju słownictwa morskiego — J. Rychliński, bogaty dział oficjalny i sportu. — Zeszyt zdobi około 30 aktualnych ilustracji, okładkę rysował A. Aleksandrowicz.

—:::—

Różne.

DZIECI Z FRANCJI W POLSCE. Za kilka tygodni przybędą z Francji do Polski dzieci robotników tamtejszych w liczbie stu, sami chłopcy w wieku od lat 13 do 15-tu. Są to „najmłodsi ludzie pracy“. — górnicy, gdyż w departamentach francuskich „Pas de Calis“ i Nord, z których wycieczka przybywa, do roboty idą już trzynastoletnie dzieci.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

TECHNIK DENTYSTYCZNY poszukuje posadę we Lwowie lub na prowincji za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod »Technik« do Administracji.

DWAJ STOLARZE do robót białych i meblowych poszukują pracy, najchętniej na wyjazd. — Zgłoszenia pod »Praca« do Administracji.

SZUKAM lekcji z zakresu szkół powszechnych — udzielam również początków języka francuskiego. Administr. »jeden złoty«.

ZREDUKOWANY urzędnik poszukuje posadę inkasenta, magazyniera lub jakąkolwiek. Zgłoszenia do Administracji Dziennika pod »Solidny«.

POMOCNIK cukierniczy poszukuje zajęcia w cukierni lub restauracji. Zgłoszenia pod »Pomocnik« do Administracji.

STUDENTKA IV roku wydziału matematyczno przyrodniczego, doświadczona wychowawczyni, poszukuje lekcji lub wychowawstwa na wsi. Zgłoszenia pod »Energiczna« do Administracji.

OGŁOSZENIA

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

WYBORY

Do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Żółkwi

odbędą się w niedzielę 13 września 1925 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Żółkwi i w Urzędach gminnych w Kulikowie i w Mostach Wielkich.

Spisy uprawnionych do głosowania wyborców wyłożone są w tychże lokalach od dnia 5 do 15 lipca 1925. Bliższe szczegóły co do przeprowadzenia wyborów zawierają odbwieszczenia, ogłoszone w całym powiecie żółkiewskim. 679—1

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Żółkwi:

Kierownik: **PEREKŁADOWSKI** w. r.

Zastępca przewodniczącego: **Dr. SCHLOSSER** w. r.

Magistrat król. woln. miasta Drohobycza.

L. 7461/25. W Drohobyczu, dnia 1. lipca 1925.

KONKURS

Zarząd miasta Drohobycza rozpisuje niniejszem konkurs

na posadę kierownika miejskiej sieci elektrycznej

(sieć pierwotna wysokiego napięcia kablowa, stacje transformatorowe i sieć wtórna napowietrzna do oświetlenia prywatnego i publicznego, o napięciu roboczem 380/220 V).

Warunki:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Ukończone studja elektrotechniczne w szkole przemysłowej lub studja politechniczne z dyplomem inżyniera.
3. Nieprzekroczony 40 rok życia.
4. Praktyka zawodowa, obejmująca także pracę przy wysokiem napięciu.

Wynagrodzenie odpowiadające VIII. randze urzędników państwowych z 10% dodatkiem komunalnym.

Podania należycie udokumentowane z dołączeniem odpisów świadectw, dyplomów i referencji wnosić należy do dnia 20. lipca 1925 do Zarządu miasta Drohobycza. — Posada jest do objęcia natychmiast.

Kierownik Zarządu miasta: **Inż. REUTT** w. r.

678—1

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 498.